



Iran grozi blokadą cieśniny Hormuz

* BEJRUT — Iran zagroził blokadą cieśniny Hormuz w przypadku, gdy instalacje ropociągów wykorzystywane do eksportu ropy zostaną zagrożone, ostrzegając jednocześnie francję przed sprzedażą irańskich samolotów wojennych typu superstandard uzbrojonych w rakietę Exocet. (r)

Syria odpowie ogniem

* BEJRUT — Agencja Reuters podała w niedzielę, potęgując się na wywołanie naczelnika wojskowego strony syryjskiej, że oddziały tego kraju stacjonujące w dolinie Bekaa otrzymały rozkaz odpowiedzieć ogniem na przypadkowe ataki ich pozycji przez jednostki VI Floty amerykańskiej, jak również w wypadku atakowania ich z powietrza lub lądu.

Wiceprezydent USA w Rumuni

* BUKARZESZT — W niedzielę rano przybył do Bukaresztu z jednodniową wizytą oficjalną wiceprezydent USA George Bush. Wkrótce po przybyciu do stolicy Rumunii rozpoczął się rozmowy w których ze strony rumuńskiej udział bierze wiceprezydent George Radulescu oraz minister Spraw Zagranicznych Stefan Andrei.

Walka z kontrowersyjnymi

* HAWANA — Nikaraguiński minister Obrony Humberto Ortega oświadczył, że w ostatnich dniach misji w tym kraju, w których udział bierze wiceprezydent George Radulescu oraz minister Spraw Zagranicznych Stefan Andrei, nastąpiła ataki grup kontrowersyjnych.

Walka z bandami

* LUANDA — Angielska Agencja Prasowa (ANGOP) informuje, że w kraju rejonach Angoli doszło w ostatnich dniach do potyczek między wojskami rządowymi a grupami bandami, nasyłającymi tego kraju z Namibii przez południowoafrykańskich rasistów.

Wizyta delegacji wojskowej Turcji w CHRL

* BEJRUT — Z Ankarą ułata się do podróży do Chin wojskowa delegacja turecka z następcą szefa Sztabu Generalnego gen. Necipem Torumdem na czele. W programie 10-dniowej wizyty w Chinach jak podał radio tureckie — jest m.in. zwiedzenie wojskowych instalacji oraz odwołanie się do jednostek armii chińskiej.

Insat-1 b wchodzi na orbitę

* DELHI — Wystrzelony z pokładu amerykańskiego wahadłowca do soboty indyjski satelita telekomunikacyjny i meteorologiczny Insat-1b ukończył 10 godzinach lotu na swojej właściwej orbicie.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 217 (9993) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 19.IX.1983 r. Nakład: 112.300 Cena 5 zł

Zakończenie ogólnopolskiego seminarium działaczy PRON

Potrzeba wypracowywania form i metod konsultacji społecznych

WARSZAWA (PAP). 18 bm. zakończyło się w Warszawie trzydniowe seminarium przewodniczących i kierowników biur rad wojewódzkich PRON, poświęcone aktualnym zadaniom ruchu w realizacji przyjętych na I kongresie założeń programowych.

Działacze PRON omawiali inicjatywy podejmowane dla poszerzenia bazy społecznej ruchu, współdziałania z organami władzy i administracji państwowej ze związkami zawodowymi, z organizacjami społecznymi, stowarzyszeniami twórczymi.

Przedstawione referaty problemowe dotyczyły najważniejszych zadań stojących obecnie przed PRON-em: obywatelskiej edukacji społeczeństwa, współuczestniczenia w procesie wdrażania reformy gospodarczej, udziału w dalszym urzeczywistnianiu socjalistycznej odnowy, wyważania aktywności społecznej i poczucia odpowiedzialności obywateli za sprawy kraju.

wznieść się ponad różnice i nieporozumienia. Zwracano uwagę na potrzebę zaktualizowania działań służących realizacji przyjętych przez ruch uchwał i jego zamierzeń. W działalności tej należy także sięgać do źródeł i mechanizmów, negatywnych zjawisk i zachowań występujących w naszym życiu publicznym.

Autonomia wszystkich ogniw ruchu powinna sprzyjać budowaniu przez każde z nich programu działań, który w najpełniejszy sposób uwzględnił będzie potrzeby konkretnych środowisk i grup spo-

ciąg dalszy na str. 2

Dni Białegostoku

Harcerze miastu

INFORMACJA WŁASNA

Po harcerskich tańcach i piosenkach, które oglądać można było w Kręgu Rozrywki na ul. Wierzbowej w ramach Dni Białegostoku pozostało już tylko wspomnienie.

Zaprezentowany przez drużynę z Bielska Podlaskiego i Siemiatycz program artystyczny wiązał się z 70-leciem piosenki harcerskiej. Bo właśnie ona towarzyszyła od kolebki temu ruchowi młodzieżowemu. Drużyna bielskich „Piomyków”, „Iskierka”, „Bon”, „Wodniaków”, „Jutrzenka”, „Kukułki” oraz siemiatyckich „Promyków” w ramach programu odtworzyły historię harcerstwa polskiego.

Barwne przedstawienie rozpoczęło się od przybycia z czterech stron świata skautów — pionierów harcerstwa. Ruch ten zapoczątkowany w końcu XIX wieku w Wielkiej Brytanii ogarnął wkrótce cały świat. Skauti przynoszą wieści, wskazują ogień i podczas śpiewów rodzi się

ciąg dalszy na str. 4

ZNZP przed krajowym zjazdem

WARSZAWA (PAP) — Wkrótce, bo 14 października — w Dniu Edukacji Narodowej — rozpocznie się w Warszawie krajowy zjazd delegatów oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na kilka pytań związanych z tym wydarzeniem udzielił odpowiedzi dziennikarzowi PAP przewodniczący krajowej grupy założycielskiej związku — KAZIMIERZ PIŁAT.

— Związek został zarejestrowany 3 sierpnia br. Czy jest podyktowany taki szybki termin zjazdu? — Tak jest wola i życzenie członków. Istotnie termin

związków, jak samodzielny i samorządny — zachowujemy w statucie. Chcemy, aby o tym świadczyła nie nazwa — formalny zapis, ale nasza faktyczna, codzienna działalność

Projekt statutu, jak też i projekty innych dokumentów — deklaracji ideowo-programowej oraz programu działania — przygotowane przez grupę założycielską, muszą uzyskać akceptację zjazdu, który się w tych sprawach ostatecznie wywoła.

Trzeba jednak dodać, iż od początku istnienia krajowa grupa założycielska działała całkowicie samodzielnie i niezależnie, reprezentując interesy ogółu. Wskazując tutaj o jedynym naszym powołaniu, jakie reprezentowaliśmy, a które opowiadała się za pełną realizacją postanowień Kartę Nauczyciela. Na stanowisku tym stojmy i obecnie. W sprawie tej spoly-

Wszelkie, tak często używane dziś dodatki do nazwy

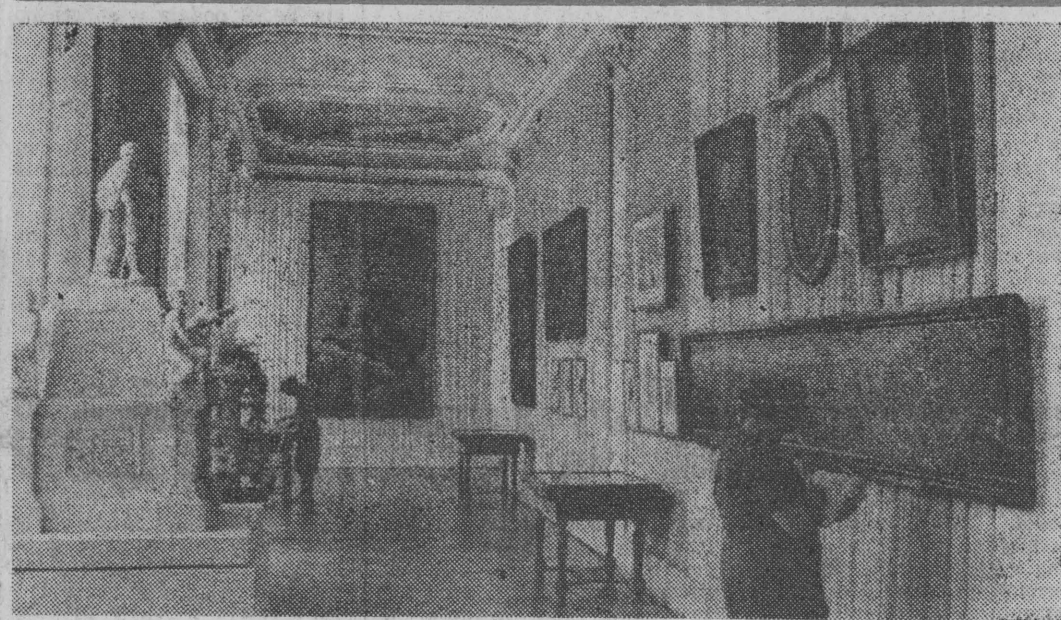
Kontrakty importowe

PRAGA (PAP) — Tylko w ciągu trzech pierwszych dni trwania Międzynarodowych Targów Maszynowych w Brnie nasi handlowcy zawarli kontrakty na łączną sumę 56 mln rubli, z czego większość (ponad 41 mln rubli) przypada na import „Agromet” — „Motoimport” kupił 1,574 ciągniki dla gospodarstw chłopskich.

Zakupiono także ponad 10 tys. motocykli „Jawa” i 150 przyczep „Velorex”, a także znaczną ilość części zamiennych do pojazdów mechanicznych. „Varimex” zakontraktował, z dostawą w przyszłym roku, maszyn do produkcji skarpet i pończoch wartości 6 mln rubli.

Sprzedaliśmy natomiast 200 kombajnów „Bizon-Super” za 4 mln rubli, obrabiarki do drewna — za 3,2 mln i sprzęt elektroniczny profesjonalnej — za 3 mln rubli.

ciąg dalszy na str. 2



Włanów — piękny barokowy pałac, ulubiona niegdysiejsza rezydencja króla Jana III Sobieskiego. Jest obecnie miejscem specjalnej ekspozycji z okazji trzdziestolecia rocznicy sławnej wiktoria wiedeńskiej poświęconej historii i kultury polskiego państwa polskiego. Wystawa nosi tytuł „Chwała i sława Jana III w sztuce i literaturze XVII-XIX w.”. Zgromadzone tu dzieła malarstwa, grafiki, sztuki medalierskiej i piśmiennictwa zarówno z epoki króla, jak i z czasów późniejszych. Wystawa czynna będzie do połowy grudnia br.

CAF — ZBIGNIEW MATUSZEWSKI

Manifestacja antywojenna w Wiznie

Nigdy więcej...!

INF. WŁ. Dwudziestu oficerów i 700 polskich żołnierzy z jednej strony, z drugiej, tylko w pierwszym podejściu — 970 oficerów, 31 tys. szeregowych, ponadto setki czołgów, granatników, karabinów maszynowych, nie licząc silnego wsparcia lotniczego. Ogromna dysproporcja sił i uzbrojenia. Kilku-dniowe walki pod Wizną zakończyły się zwycięstwem przez hitlerowców, 9 września 1939 roku odejścia broniącego do końca przez żołnierzy samodzielną grupę operacyjną „Narew”, dowodzoną przez kpt. WŁADYSŁAWA RAGINISIA. W dziejach oręża polskiego nazwa tej miejscowości zapisała się obok tych wszystkich, które weszły na stałe do historii heroicznej walki naszego narodu o niepodległość.

Od wielu lat w miejscowości tej spotykają się co roku ci, dla których rocznica bojów pod Wizną jest nie tylko okazją do wspomnień, ale i zamyślenia nad powstaniem w naszym społeczeństwie woli walki o życie w pokoju.

Nie zabrakło ich również na tegorocznej, odbywającej się w niedzielę, 18 września, patriotycznej, antywojennej manifestacji.

Przy pomniku, poświęconym pamięci żołnierzy grupy operacyjnej „Narew”, znajdującym się na centralnym placu Wizny, warty honorowe pełnią żołnierze i harcerze. Uroczystość rozpoczęła przywitanie przybyłych kombatanów, uczestników wojny obronnej 1939—45, przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych, młodzieżowych, uczestników zjazdu „Pamięć września 1939”. Wśród nich m.in.: sekretarz KW PZPR w Łomży — Włodzimierz Michalik, sekretarz WK ZSL — Mieczysław Bagiński, przewodniczący WK SD — Ryszard Rutkowski, przewodniczący WRN — Zygmunt Grygo, wicewojewoda — Eugeniusz Mioduszecki, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojakowego — Józef Piotrowski, z-ca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych — Jerzy Panasiewicz. Na uroczystości przybył także i sekretarz Ambasady ZSRR w Polsce — Borys Michajłowicz Sacharow, przewodniczący

ciąg dalszy na str. 2

Kryptonim „Narew-83”

Zakończyły się ćwiczenia obrony cywilnej

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj zakończyły się w woj. białostockim trwające od 16 do 18 września br. ćwiczenia we wszystkich formacjach obrony cywilnej pod kryptonimem „Narew 83”. Tegoroczny zakres był o wiele większy w porównaniu do poprzednich ćwiczeń tego typu jak „Kraj” i „Eskulap”.

Zajęcia przeprowadzone zostały z udziałem oddziałów obrony cywilnej i poszczególnych służb specjalistycznych — administracji terenowej, służby zdrowia, służby weterynaryjnej, przedsiębiorstw budowlanych, gospodarki komunalnej, łączności, leśnictwa, rolnictwa — zarówno sektora państwowego jak i prywatnego, funkcjonariuszy MO i żołnierzy z czynnej służby wojskowej. Użyty został również różnorodny sprzęt techniczny, rozmaite środki porozumienia, inne metody i sposoby dyktowania. Praktyczne epizody wy-

ciąg dalszy na str. 2

II Ogólnopolska Spartakiada Sportów Obrońnych dobiegła końca

DALEKOPISEM Z CZERWONEGO BORU

Przez trzy dni w Czerwonym Borze (woj. łomżyński), trwały zmagania 2 Ogólnopolskiej Spartakiady Sportów Obrońnych, organizowanej przez zarządy główne ZSMP, LOK oraz Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu.

Na uroczystości otwarcia przybyli przedstawiciele władz: I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Michalik, przewodniczący WK SD — Marian Mieszkowski, sekretarz WK ZSL — Mieczysław Bagiński, przedstawiciel KW PZPR — Michał Słoniewski, wojewoda — Jerzy Zientara, dyrektor departamentu w GKKPiS — Lucjan Bryszewski, kierownik wdziału ZG LOK — płk Witold Tomczak, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojakowego — płk Józef Piotrowski. Obecne były również kierownictwa wojewódzkich instancji ZSMP i ZHP.

Gości i ekipy sportowe z 44 województw powitał serdecznie tow. Włodzimierz Michalik, szeroko m.in. informując o osiągnięciach wojewódzkiej instancji ZSMP, życząc jednocześnie zawodnikom sportowej rywalizacji i

ciąg dalszy na str. 2

Doskonalenie sposobów działania parlamentu

Wypowiedź wicemarszałka Sejmu Piotra Stefańskiego

WARSZAWA (PAP) — Rozpoczęła się jesienna sesja Sejmu. Poprzednia obfitowała w doniosłe ustawy i decyzje związane z funkcjonowaniem organizmu państwowego. Nie tak powszechnie natomiast wiadomo, że w sesji tej toczyła się też na Wielekiej wymiana poglądów na różne tematy związane z pracą samego parlamentu. Zastanawiano się m.in. nad przydatnością wielu rozwiązań organizacyjnych i proceduralnych (zwłaszcza przy tak intensywnym, jak ostatnio, tempie sejmowych prac), stosunkami Sejm — rząd, funkcjonowaniem komisji sejmowych i wojewódzkich zespołów poselskich. Niektóre z wniosków — wydaje się to naturalne — wybiegają poza obecną kadencję.

Sprawy te będą jeszcze z pewnością nieraz dyskutowane. Ich waga jest znaczna. Chodzi przecież o sposób działania — a nie o sam fakt jego istnienia — najważniejszego organu państwa. Niektóre z tych zagadnień, jak też zrewidowania problematyki, sąsiadującej z pracą Sejmu, wicemarszałek Sejmu Piotr Stefański w rozmowie z sprawozdawcą parlamentarnym PAP red. Maurycem Kanielskim.

— Pierwsza sprawa — stwierdził wicemarszałek — to potrzeba szerszego rozwoju własnych inicjatyw problemowych Sejmu. Nie wykazywała się — jak stwierdzano na jednym ze spotkań prezydium Sejmu z posłami — z praktyką wnoszenia wniosków z inicjatyw samego Sejmu czy jego komisji. A przecież to mogłoby być ważnym elementem w naszym życiu politycznym. Nie udało się też wielu posłów

ciąg dalszy na str. 2

Miliard marek za fałszywy zapach

LONDYN (PAP) — Brytyjska policja wpadła na trop fałszywych zapachów, które sprzedawano na szeroką skalę tanie perfumy jako najdroższe perfumy francuskie. Obróty przedsiębiorczych oszustów, według wstępnych oszacowań, kwoty równej miliardowi marek zachodniomocnych. Do wieloletniego śledztwa, prowadzonego przez prywatnego detektywa na zlecenie kilku nie wymienionych z nazwy francuskich producentów perfum, przyczynić się

Scotland Yard. Współne wysiłki zakończyły się powodzeniem. Podczas przeszukiwania jednego z magazynów w Londynie 24 funkcjonariuszy odkryli wielkie ilości fałszywanych perfum oraz urządzenia służące do ich produkcji. Aresztowano kilka osób. Vincent Carratu, prywatny detektyw poinformował, że trop zawiódł go między innymi do Meksyku, Hiszpanii, Włoch i RFN. Policja brytyjska wzięła się do akcji na początku 1983 r.

Amerykańskie okręty ostrzeliwują Liban

BEJRUT (PAP) — Korespondent PAP, Tadeusz Jakowski podał w niedzielę po południu: Ciężkie działa z amerykańskich okrętów wojennych ostrzeliwały od piątku wieczór góry otaczające Bejrut od południa i południowo-wschodnie. W ten sposób flota wojenna USA, przeszła do akcji zbrojnej i jawnie wymierzonej w oddziały powstańców druzżyjskich, toczących bitwę z milicją falangi i rządowymi siłami regulacji armii libańskiej. Pretekstem do uruchomienia potężnej siły ogniowej stało się ostrzelanie z dział i rakiet rejonu Jarze, położonego na południu miasta. Znajduje się tam zarówno libańskie ministerstwo obrony jak i grupy specjalistów amerykańskich związanych ze sztabem wojsk libańskich i szkolenych je w obwodzie sprzętu amerykańskiego. Z zadziwiająco szybkością ostrzelano oddziały

ciąg dalszy na str. 2



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO, ŁOMŻYŃSKIEGO I SUWAŁKIEGO

DZIS — zachmurzenie opadami deszczu. Temp. maks. od 15 do 17 stop. C, min. od 8 do 10 stop. C. Wiatr: słaby i umiarkowany z kurt. p. JUTRO — bez większych zmian. IMIENINY — w poniedziałek, Kordian.

ciąg dalszy na str. 3

Posiedzenie Biura Politycznego KC KPZR

CDU/CSU
opozycji

Amerykańskie okręty ostrzeliwują Liban

W niedziele przypa-
do muzułmańskie. Na balko-
nach skupione rodziny wsłu-
chują się w echa sal arty-
ryskich z południowej i
wschodniej części miasta, a
także w krzyżujące się sprze-
czne komunikaty nadawane
przez rozgłośnie radiowe.

Nie mówią one o rzeczy
najważniejszej — kiedy i jak
wstrzyma się interwencję ob-
cych państw i pobudzana
przez nie wojnę domową.

ZNP

przed krajowym zjazdem

Ciąg dalszy ze str. 1

Jeśli chodzi o projekt programu, to nastąpiło w nim przesunięcie akcentów. Ostatnio zarzucano nam, że zbyt dużą wagę przywiązujemy do spraw socjalnych, a nie do socjalizmu. Nie znaczy to, że zamierzamy z niego zrezygnować. Ponieważ jednak, w myśl Karty Nauczyciela, zaczyna funkcjonować system stałego wyrównania plac nauczycieli do poziomu zarobków kadry inżyniersko-technicznej, mamy nadzieję, iż należyte rozwiązanie tego problemu zostało zagwarantowane.

Dlatego też zamierzamy przemieścić punkt ciężkości działalności związkowej na problematykę oświatową. Chcemy być rzeczywistym współpartnerem w rozwiązywaniu wszystkich spraw, które nierzadko środowiska pracowników oświaty i wychowania oraz polską szkołę. Pragniemy wspierać wszystkie działania mające na celu podnoszenie poziomu pracy szkoły. Mamy tutaj na myśli przede wszystkim takie sprawy, jak np. doskonalenie wykształcenia i

podnoszenie ogólnej wiedzy oraz kultury nauczycieli, tworzenie warunków należytego funkcjonowania oświaty i wytyczenia jej perspektyw rozwojowych.

W sferze spraw materialnych związek jest „dużym” — mniej liczebny — ale jakże ważny dla funkcjonowania szkoły — grupy pracowników administracji i obsługi. W tych kwestiach związek zamierza występować równie energicznie jak w sprawach nauczycieli.

— Wracając do zjazdu: ile delegatów weźmie w nim udział?

— Jeden delegat przypada na tysiąc członków. Liczymy więc, iż będzie ich ok. 300. W drugiej połowie tego miesiąca rozpoczyna się konferencja okręgowa, na której delegaci zostaną wyłonieni. Zjazd odbywać się będzie, jak wszystkie dotychczasowe, w gmachu naszego związku w Warszawie. Obecnie trwają intensywne prace przygotowawcze do tego zjazdu, które ostatecznie określi charakter zjazdu i wytyczy program jego działalności na najbliższe lata.

Rozmawiała: DANUTA DRACHAL

Harcerze miastu

Ciąg dalszy ze str. 1

Jeżeli w oku pozuł się tradycyjnym „czu, czu, czu...”

(kal)

TE WSPANIAŁE MASZYNY

Zaczęło się w roku 1973, kiedy to ze złotu właściciel motocykli Harley Davidson Białostocka zalogował przywiozła pierwsze trofea. Namnożyły się ich od tego czasu. Dziś zdobąta gabloty w lokalu A.T. motocyklistów Podlaskiego już jako nagrody Klubu Miłośników Starych Motocykli. Nieodwołalnie to hobby wymaga pieniędzy i przede wszystkim czasu. Pracy przy starożytnych maszynach jest dużo. Poprowadzenie weterana szos do stanu, w którym można by go pokazać, a tym bardziej — by jeździł, kosztuje

wiele trudu. W ub. sobotę i niedzielę efekty tej żmudnej roboty białostocianie mogli podziwiać w holu kina Forum.

Zorganizowana przez Miejski Dom Kultury w ramach Dni Białostockich wystawa starych motocykli cieszyła się dużym powodzeniem. Bo i było co oglądać. Najstarszy egzemplarz to DKW z 1923 roku — stan idealny, dosłownie chłaboły się wsiąść i pojechać. Większość eksponatów pochodziła z końca lat trzydziestych i początków wojny. Były wśród nich Harleye, BSA, Zündappy, była też polska „Podkowa”. Organizatorzy zadbał o informację — każdy motocykl opatrzone był metryczką. Clou wystawy stanowił plebiscyt publiczności — na najciekawszy eksponat. Wygrał motocykl Harley Davidson, którego właścicielem jest Ryszard Mazurek (tk).

Kiedy będzie więcej skarpet?

ŁÓDŹ (PAP) — Po skarpetki męskie, nawet w włókienniczej Łodzi ustawiają się w sklepach długie kolejki i właściciele nie bardzo wiadomo dlaczego — tak się dzieje — właśnie w zestawieniu z sytuacją w wielkiej łódzkiej fabryce ponoczniczej „Zenit”, której domeną jest właśnie produkcja owych skarpet.

Otóż „Zenit” w ciągu 8 miesięcy br. wykonał ponad 17,3 mln par skarpet, tj. o 1,1 mln par więcej, niż w tym samym okresie ub. r. Wszystkie zatem wskazuje, że tegoroczny plan wynoszący 26,2 mln par będzie realizowany z nadwyżką.

Mało to, czy dużo? Dokładnie tyle, ile wyprodukowano w 1981 r., a więc przed największym dotkaniem. Trzeba tu od razu dodać, że przedsiębiorstwo zobowiązało się jeszcze ostatnio dać do końca roku dodatkową produkcję na rynek wartości 30 mln zł. Wprawdzie nie przeliczono tego jeszcze dokładnie na sztuki, czy pary, bo w grę wchodzi także zmiana struktury asortymentowej (np. zwiększenie udziału potrzebnych zimną skarpet wysokich, wełnianych itp.), ale wiadomo, że skarpet będzie więcej niż przewidywano w planie.

Niektórych młodych kandydatów zraża jednak perspektywa pracy na trzy zmiany. W sytuacji, gdy część fabryk musiała zrezygnować z drugiej zmiany — w „Zenicie” maszyny kręcą się dzień i noc. Na pewno nie wywołuje to zachwytu pracowników, ale bez tego jeszcze trudniej byłoby „upolować” parę skarpet.

Nie bez znaczenia jest otrzymanie przez zakład dodatkowej kwoty około 10,7 mln zł. Na fundusz plac w zamian za dodatkową produkcję rynkową. Zahamowany został od wpływ pracowników, zaczęli przychodzić nowi. W rezultacie zdołano już całkowicie uzupełnić zatrudnienie w konfekcjonowaniu i na wykończalni. Są jeszcze luki w obsadzie podstawowych maszyn pończosznich. Wyszukanie pończosznika jest sprawą bardziej skomplikowaną, wprowadzono więc w zakładzie odpowiednie zachęty materialne dla mistrzów i pończoszników, którzy przygotowują nowe kadry. Pozytywnym momentem jest to, że do fabryki zgłaszają się także ludzie młodzi, w tym również z innych miast i województw, którym zapewnił miejsce w hotelach robotniczych.

Dyrekcja widzi jednak w perspektywie najbliższych lat możliwość likwidacji pracy nocnej. Stanie się to z chwilą, gdy na dwóch zmianach można będzie wykonać potrzebną wielkość produkcji. Dlatego właśnie kupuje się w Czechosłowacji nowe maszyny, które wytwarzają już nie 3-4 pary skarpet na godzinę, lecz 10 par. Dlatego też kupuje się (z odpisów dewizowych) wysokowydajne urządzenia do konfekcjonowania z firm zachodnich. Dlatego wreszcie zdecydowano się na generalną przebudowę obiektu zamkniętego niedługo przed inspekcją pracy ze względu na fatalny stan techniczny, a w którym po wymianie stropów itp. zabiegach uzyska się dodatkową powierzchnię produkcyjną. Jeszcze w tym roku przyjdzie 12 nowych maszyn. Na przyszły rok zakontraktowano już 60, a czyni się starania o uzyskanie całej setki.

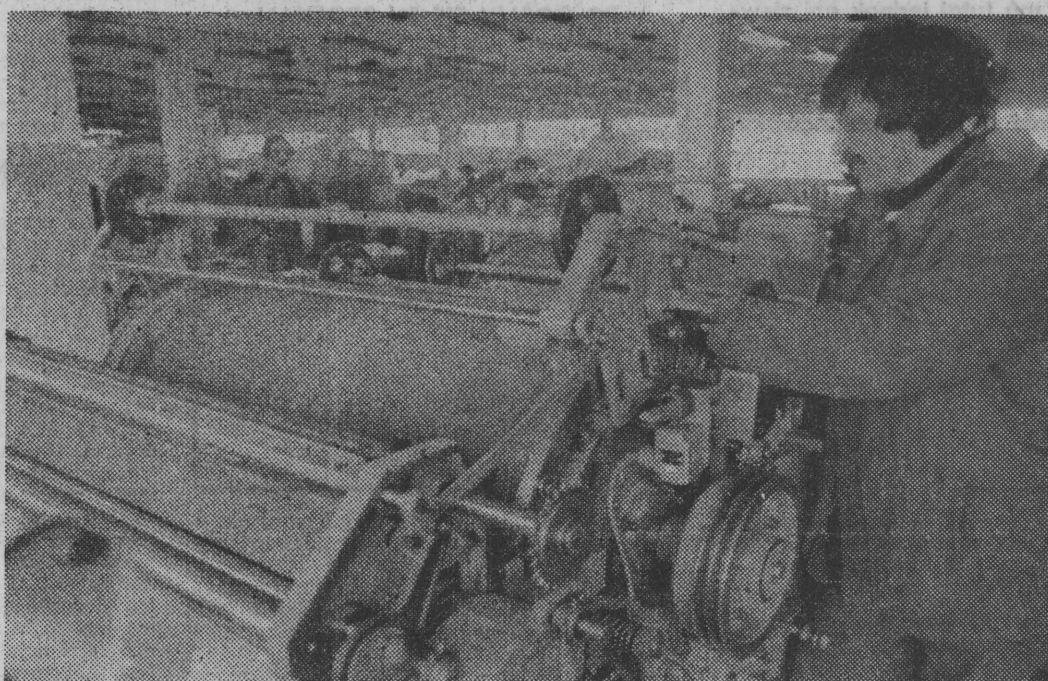
Jak powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP dyrektor „Zenitu” Jan Baranowski, o pomysłach tegorocznych wyników zdecydowała przede wszystkim dobra sytuacja surowcowa, a także — wprowadzenie do eksploatacji 80 nowo zakupionych w Czechosłowacji wysokowydajnych maszyn. Bez tego nie można byłoby o przyroście produkcji, jako że zatrudnienie zmniejszyło się ostatnio o około 80 osób. Szczególnie trudna sytuacja kadrowa była w drugim kwartale br. Teraz obserwuje się już korzystne zmiany i w tej dziedzinie, na to ma wpływ możliwość uzyskania wyższych zarobków oraz regulacje prawne dotyczące problemów zatrudnienia.

DROGI WSPÓŁPRACY I PRZYJAŹNI

Zaloga białostockich „Uchwyty” zamierza nawiązać kontakty z zakładami o podobnym profilu produkcyjnym w radzieckim Grodnie i Kownie.

Effektem dotychczasowej współpracy konstruktorów polskich i radzieckich są precyzyjne uchwyty tokarskie, których produkcję podjęła FPiU i pierwsza partia wyeksportowała do Związku Radzieckiego w 1973 roku. Dziś wytyki do ZSRR stanowią 95 proc. produkcji Fabryki Przyrządów i Uchwyty „Ponar-Biał”.

Przedstawiciele współpracujących ze sobą zakładów z krajów socjalistycznych tworzą grupę roboczą działającą w ramach RWPG. Białostoc



Walery Szewczenko przy montażu radzieckiej zgrzeblarki w „fastowskim” wydziale przedalni bezwzględnej. Fot. Krzysztof Suiderski

„UCHWYTY” w międzynarodowym towarzystwie

Grupy radzieckich włókniarzy wielokrotnie odpoczywały w zakładowym ośrodku wczasowym w Karwicy. Fastowscy wyjeżdżali za to w czasie wycieczek do Niemna. Z podobnej wymiany korzystały także dzieci. Niedługo nawiazano również współpracę z Bułgarią.

„Fasty” produkują w 70 proc. na eksport do Związku Radzieckiego. Wyrobami gotowymi, czyli konfekcją spłacała dostawy surowca dla całej branży bawełnianej, z której korzysta także krajowy rynek.

Zakłady budowane były przed trzydziestu laty według dokumentacji radzieckiej przez specjalistów z ZSRR. Dostawy sprzętu trwały nadal. Ostatnio przedalnia średnioprężna — w ramach modernizacji — otrzymała radzieckie przedzarki obrabkujące. W tkalniczych pracach radzieckie krosna STB słynące z dużej wydajności. W nowej przedalni bezwzględnej fachurowe z Związku Radzieckiego, po zmontowaniu trzypięt, pomagają w uruchomieniu produkcji.

Nowoczesne przedzarki bezwzględne rodom z Czechosłowacji montowali zaś specjaliści z tego kraju. Jednocześnie zapoznawali oni pracowników „Fast” z obsługą tych skomplikowanych, nowoczesnych maszyn.

MASZYNY Z RADZIECKICH FABRYK

Zyczenia z okazji świąt międzynarodowych, przekazywane przez radzieckich przyjaciół załozce „Fast”, są świadectwem, że nie uleciały zerkaniem serdeczne uśmiechy przed wielu laty. Wspólne wiece przygraniczne i spotkania grodzkie pozostały wielo wspomnień.

„SONOPAN” NA WĘGERSKIM RYNKU

Kontaktom techniczno-handlowym i posiedzeniom grup roboczych z krajów socjalistycznych przyświeca przede wszystkim jeden cel — dwustronne korzyści. Liczy się ten partner, który oferuje produkcję nowoczesną, miara zaś nowoczesności i najwyższej jakości wyrobów są „specjalizacją”.

Białostocki „Sonopan” — niewielki zakład produkujący elektroniczną aparaturę pomiarową i sprzęt medyczny, współpracuje prawie ze wszystkimi krajami RWPG. Węgry, z którymi porozumienia oka-

zuja się najkorzystniejsze, przyznały „Sonopanowi” specjalizację na jeden z wyrobów. Jest nim sprzęt do ultradźwiękowej diagnostyki medycznej, tzw. ultradźwiękowy lokalizator łożyska. W celu rozszerzenia specjalizacji, „Sonopan” zgłosił stronie węgierskiej pięć kolejnych ofert.

Pozostałym krajom uczestniczącym w posiedzeniach grupy roboczej RWPG przedłoł lat 1982-83. „Sonopan” także zaproszono do współpracy z krajami socjalistycznymi.

Ubiegłoroczne dostawy dla Węgier — w ramach wspomnianej specjalizacji — sięgnęły 10 proc. produkcji „Sonopanu”. Udział w sprzedaży aparatury i sprzętu medycznego w grupie tych przedsiębiorstw wyniósł więcej, bo około 20 proc. W tym roku ma być podobnie.

Dodajmy, że niezależnie od produkcji w ramach RWPG, zakład w Białymstoku uczestniczy w wymianie naukowej między akademiami nauk krajów socjalistycznych.

LUCYNA SZEPIEL

Informacje w jednym worku

W sukurs zaopatrzeniowcom

Trudna sytuacja materiałowa wielu przedsiębiorstw zmusza ich szukać zaopatrzeniowców do stałej penetracji rynku w poszukiwaniu źródeł dostaw. W niektórych województwach (bydgoskie i kaliskie) z pomocą pospieszyli im Zakłady Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, oferując komputerową informację o zasobach do upełnienia i oraz o ich lokalizacji. Uczestnicy systemu mogą czerpać wiadomości z komputera, sami biorąc udział w wymianie materiałowej. Mogą też sprzedawać swoje zapasy, nie angażując się w jakiegokolwiek zakupu lub handlu wymiennym.

Kierownictwo białostockiego ZETO postanowiło ostatnio podjąć próbę spularyzowania systemu zwanego „MA-DOUP” w naszym regionie. W tym celu wysłano do wielu firm w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim stosowne oferty. Na odpowiedź ZETO czekał będzie do końca września, a ilość zgłoszeń rozstrzygnie o powodzeniu inicjatywy.

Przewiduje się, że system ten obejmie stale aktualizowany zbiór informacji o surowcach do upełnienia i półfabrykatkach znajdujących się w magazynach przedsiębiorstw. „Katalog materiałów do upełnienia” pozwoli każdemu uczestnikowi systemu na otrzymywanie aktualnych informacji o poszczególnych pozycjach — ich cenie, ilości i lokalizacji. Poszukujący otrzymywać będą odpowiednio

posortowane materiały, zawierające te dane, a załączający za pasy uzyskując pewność, że informacje te dotrą do wszystkich udziałowców. Interesująca wydaje się też propozycja wysłania do zainteresowanych przedsiębiorstw comiesięcznego wydruku wspomnianego już „Katalogu”.

W systemie może uczestniczyć dowolny zakład z naszego regionu, który zgłosił akces do Banku Informacji ZETO. Pomyślnie zainteresowała się ostatnio komisja rozdziału materiałów przy Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, wydając pozytywną opinię o inicjatywie.

Białostockie ZETO opracowało ostatnio specjalną broszurę propagującą „MA-DOUP”, w której dość szczegółowo omówiono są warunki korzystania z usług banku. Wszelkich dodatkowych informacji udziela sekcja marketingu ZETO (tel. 248-01 w Białymstoku).

(lad)

Konkurs poetycki „Czerwonej róży”

Klub Studentów Wybrzeża „Zak” w Gdańsku po raz dwudziesty czwarty organizuje Ogólnopolski Konkurs Poezji Społecznej Zaangażowanej o nagrodę „Czerwonej Róży”. Mogą brać w nim udział wszyscy poeci. Na adres organizatorów należy nadsłać zestaw trzech wierszy, w pięciu kopach maszynopisu opatrzonego naklejką z adresem i kopertą zawierającą personali autora,

także opatrzoną godłem. Liczba zestawów jest dowolna. Termin nadsyłania tekstów upływa z dniem 1 listopada 1983 (decyduje data stempla pocztowego). Prace będzie oceniało jury powołane przez organizatorów, w skład którego wejdą znani poeci i krytycy. Zostaną przyznane następujące nagrody: 1 nagroda — statuetka „Czerwonej Róży” oraz 10 000 zł.

I wyróżnienie — 1000 zł. II wyróżnienie — 400 zł. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Ogłoszenie wyników konkursu przewidziane jest na 22 listopada 1983 roku.

Prace należy kierować na adres: Klub Studentów Wybrzeża „Zak” 80-827 Gdańsk, ul. Długa 57 z dopiskiem „Czerwona Róża”.

Rozmawiała: HELENA VANEK

WIDZEW — ELFSBORG

Parę miesięcy temu red. Leszek Tarasiewicz z naszej redakcji podczas spotkania w Łodzi wyraził przekonanie, że Widzew — łódzki klub piłkarski — zagra w Białymstoku. Asumpt do takiego pomyślu dał niewiadomy człowiek, który ważył się na rzuć twarde przedmiotem w sędzię liniowego. Już wówczas było wiadome, że kara RTS Widzew nie ominie. Kto wie, może najbardziej dotkliwie było wyznaczenie miejsca rozegrania następnych dwóch meczów poza Łodzią. Propozycja Leszka nie była zbyt daleka od realiów. Kto ją podchwycił, ten miał szansę wy-

grać. Miała zaś szansę wygrać białostocka publiczność. No i „wygrata”.

Już przed meczem emocje publikatorów regionalnych bliskie były histerii. Wartość nogi Danka Dziekanowskiego przeliczana była na koszt biletu i każde jego kopnięcie. Zastanawiano się, co będą jedli piłkarze w składującej ekskluzywny knajpie „Wiking”. Wielu kibiców zaś miało bardziej prozaiczny problem — jak przemycić przez „bramkarzy” pół litra.

I tu zaczyna się nasza opowieść pod tytułem:

Okolice meczu

— Ja muszę, na Widzew. Widzew — goła! On już zaczął tę grę.

Stadion śpiwa. Na dwie godziny przed spotkaniem jest tu więcej kibiców, niż na przedtym białostockim meczu. Są tam Suwałki, Łomża, Siąsk — Białystok dojdzie po czterech.

Następnego dnia w telewizji będzie to wyglądać bardzo przyzwoicie — soczysta zielen, chociaż kamera nie pokaże tego, co kibice nazywają już cyrkowym „wybiegiem dla lwów”. Jest to po prostu druciana siatka prowadząca od szatni do bieżni stadionu. Jak na Białystok, jest to wielki europejski świat. Byle tylko nikt nie zechciał obrazić, albo razić przeciwników schodzących na przerwy. Nie wydaje się nam jednak to możliwe — wokół rzesze porządkowych.

Rozmawiamy z por. Włodzisławem Michałowskim — zastępcą szefa RUSW. Półki, jest nieźle, aczkolwiek kilkanaście osób trzeba już było izolować w Izbie Wyrzucić. Nie ułatwia to wcale pracy szczerpłym obśladom radiowozów. W radiostacjach grmi ostry głos szefa — ppk Cyndiera. „Bez paniki, spokój i opanowanie, a także rozsądek.

Pijacy pijakami, a służbę mimo wszystko pełnić trzeba.”

Miejsce gryzysk się wypełnia. Przez boczną bramkę wychodzimy do łasków okalających arenę. Od Świerczewskiego nadchodzi grupa młodych ludzi, a za nimi wlecie sie zwiastująca z ramienia „dowódcy” flaga amerykańska. Kolorystycznie całkiem niezłe — ideologicznie — zupełnie surrealistyczne. Widz szuka nerwowo w kieszeniach zapalek, spazmatycznie przytrzymując, przechyloną głową spadającą z ramienia sztandar. Widzi nas z notesami, więc reaguje — „Jagiellonia, gołaaa...”

Na polance z drugiej strony ulicy Wiosennej — malenki biwak. Kilkanaście dziewczyn i kilku chłopców — przyboczny z plecakiem. Zalapali się na robota, rozkopali portowal 3 tysiące „Kurierów”. Pytamy, jak się to ma do programu ZHP. Odpowiadają, że nijak, tylko redakcja dała im propozycję jednego „zeta” od sztuki sprzedanej. Ideologicznie ma to sens, ale drużyny są teraz samodzielne i samowystarczalne, więc za trzy tysiące kupią sobie na przyszłe lato trochę sprzętu, uzupełnią umundurowanie. Kłopot wszakże w

tym, że niektórzy są kibicami. A nawet zbio-rowo na mecz wejść nie mogą. Mniejsza z tym. Satisfakcji poszukają gdzie indziej. I trudno się dziwić. W BSH, że wcale nie ma zamiaru oglądać widowisk, jakie proponują jej okolice łaski. Moga nie pójść na mecz, będą się doskonale w tym samym gronie.

Wcale się nie dziwimy. Lasz Zwierniecki kryje nieprzebrane skarby. O butelkach do zebrań nie piszemy. Te najcenniejsze mają porwane główki. Z nerwow — czy co?

Już za najbliższym krakim wełnitwa w poszycie stoi najprawdopodobniej flaga „Widzewa”. Pod nią czwórka ludzi wstydliwie wypija niby „Polo cości”. Nic to.

Kilkanaście metrów od drogi pod leśną kłęcz starszy, samotny „fan”. Zatrzymujemy się cicho, i oka-uje się, że nie tylko kłęcz, ale i zapia. Ot, taki białostocki, sportowy „zubr — samotnik”.

Por. Michałowski mówi: z takim to najgorzej. Szybko wypija, wchodzi jeszcze w miarę prosto, a potem go „rozbiiera” na widowni. „Numery” takie wykonują nie tylko kibice „Jagiellonii”, oni niekiedy zapomnieli, że ich ulubienicy, to na dziś RTS „Widzew”. Spiewają „BKS niech żyje”. Jeden z łódzian rozłożył się śpiwając tuż przed trybuną.

Sen o potęgę dokończy na ul. Warszawskiej 48. Kolejny już uprasza dowódcę o łaskę. Ten zaś sugeruje, iż decyzję o wydaniu deliktów: może wydać jedynie lekarz. Na stadionie lekarze czekają. Do końca dyżuru wydarzy im się jednak interwencja wobec gościa, który nie pił wprawdzie dzisiaj, ale po wczorajszym, w ramach zaplanowanych emocji, serduszek zabiło nie tym tempem. Biloby i niejedno, ale u pani Alicji przy głównej bramie depozyt przyjął ponad 40 butelek wódki, kilkanaście piwa i kilkadziesiąt innych napoi (w zasadzie chłodzących). Nic w twardej opakowaniu miało nie przejsz poza drucianą siatkę, złożoną do dekad zytu „stłwa”. Nie wiadomo zatem, że piwo nie znalazło potem odbiorców. Oranżada niejedna też. O kratach do kupienia była

Ciąg dalszy na str. 4

Sawino jest wsią trochę „zabitą”. Dojazd od Tykocina przez Sanniki (około 8 km) i do trasy E-12 do Rzędzian (3 km) pokonuje się wyboistymi zwirowkami. Wiesz jest spora, około 70 gospodarstw, a większość na przyzwoitym poziomie, nastawionym na bydło i mleko, nie ma tutaj jednak ani zlewni ani sklepu, ani autobusu PKS. Jest tylko trzyklasowa szkoła i w jej sąsiedztwie remiza strażacka, stanowiąca właściwie jedyny ośrodek społeczno-kulturalny. Tutaj odbywają się ważne zebrania mieszkańców, czasem przyjeżdża kino, czasem jest wesołisko, a czasem ogólnie dostępna potańcówka.

Na co dzień jednak, również w długie jesienne-zimowe wieczory, remiza jest zamknięta na głucho. Cisza i pustka, choć pomieszczenie obszerne i przyzwoicie wyposażone, choć ludzi wokół mieszka nie ma, a młodych wyjątkowo dużo — prawie pięćdziesiątka. Kilkunastu gospodarzy z rodzicami lub już samodzielnie, reszta — dojeżdża do pracy i szkół — do Białegostoku bądź Tykocina.

CO ROBIA MŁODZI WIECZORAMI?

Czasem zjeżdża się u kogoś, czasem pójda grupka do klubu w Rzędzianach, czasem pograją w piłkę. Często widać — mówi ktoś ze starszych — jak wódcą się po drodze, podpierają ploty, grandza. A co mają robić?

Młodzi od dawna patrzą lakonicznie wzrokiem na budynek strażnicy, zwłaszcza teraz, kiedy założyli koło ZMW i chcieliby się częściej spotykać — nie tylko na potańcówkach. Ale strażnicy od dawna się uparli: „Chcielibyśmy tylko na gotowe, a budynek jest nasz, samemu go budowali i z nikim się dzielić nie będziemy”.

Strażacy to w większości starsi już gospodarze, starymi się szanować to, co ogromnie, i wnieśli własnym wysiłkiem. Ich niechęć do młodzieńskich zapędów jest zrozumiała o tyle, że mają do tego konkretne powody. W tym roku wycofali się z zabawy pięciokrotnie i za każdym razem pozostało sporo nieporządku. Ostatnio poszły o sufitu papierowe dekoracje i pomalowane drzwi. Ponoć ogrodzenie wokół remizy też uderpiało. Organizatorzy zapłacili naprawdę cztery tysiące odszkodowania, ale strażnicy domagali się zapłaty i za drugie drzwi. Młodzi kategorycznie stwierdzili, że drugie były już zniszczone i płaćć nie będą. Ostatnio — jak wysłuchiwał film — mówi jeden

Zapowiada się zblizenie

ze strażaków — nanieśli piwa. Po seansie zostali na całej sali sterty butelek i petów. — Nie tylko myśmy palili i przynosili piwo — bronią się młodzi.

Temperatura wzajemnych urazów i niechęci w ostatnich miesiącach znacznie wzrosła. Jednak po obydwu stronach, patrząc chłodniejszym okiem, ubolewają, że doszło do podziału, które można przecież zażegnać. Wystarczy trochę dobrej woli. Strażacy muszą ją wykaazać, a młodzi naprawić złe opinie i udowodnić, że można im zaufać.

Na niedawnym Plenum ZW ZMW przedstawiciel młodego koła z Sawiny załaził się, że młodzi nie mają warunków do działania. Moglibyśmy mieć we wsi klub, gdyby przełamać lody. Pomóżcie nam w tym.

Jedziemy do Sawiny z przedstawicielami ZW, zabierając po drodze dyrektora Rejonowego Oddziału „Ruchu” i prezesa Gminnego Związku OSP w Tykocinie. Zjawia się też prezes GS. Przed remizą czeka już sporo ludzi, w dwu odrębnych grupach: młodzi jakby przyszedli, starsi z minami wojowniczymi. „Nie damy i koniec!” — woła jeden wehdoząc do sali.

Zaczyna się zebranie, prowadzi je prezes gminnej OSP.

— Wiadomo.

PO COŚMY SIĘ TU SPOTKALI.

Nie pierwszy to tego typu konflikt, również w naszej gminie. W Łopuchowie było podobnie, ale potrafili się dogadać, wielu młodych wstąpiło do straży i po prostu stali się współgospodarzami budynku. Tutaj teraz

ralna i organizacyjna, to w remizie też można.

— Jest też wolne pomieszczenie — mówi przewodniczący koła ZMW — zaraz obok w budynku szkolnym. Można by tam urządzić przytulny klubik, a w remizie organizować tylko większe imprezy. Ale czy oświata się zgodzi? Trzeba by porozmawiać z gminnym dyrektorem.

— My tam młodym naszego

BUDYNKU NIE POŻALUJEMY

— odzywa się już pojednawczo naczelnik miejscowych strażaków — ale trzeba konkretnie ustalić, na jakich warunkach, kto będzie odpowiedzialny za porządek i czystość. Niech przyjdą na nasze zebrania, dopomoga w strażackiej działalności. Na razie to nie ma z kim rozmawiać.

— Jak to nie ma, jest już koło ZMW i jest zarząd. Zarząd przyjdzie na rozmowę.

Zebranie rozpoczęło się od skakania sobie do czoła. Po dwóch godzinach, kiedy zbliżało się ku końcowi, kiedy wszyscy wypowiedzieli swoje racje, przyszło przeświadczenie, że nie było to czas stracony. Na razie z przyczyn technicznych klubu z szyldem powołano nie można, chociaż nie trzeba rezygnować z tej możliwości. I tak jednak bardzo wiele, że lody zaczęły wyraźnie topnieć. Koło ZMW ma na najbliższym zebraniu spreparować program działania i omówić ze strażakami warunki korzystania z sali. Młodzi przetrzęśli więc się bardziej do działalności przeciwpożarowej. Jeśli tak będzie, stana się współgospodarzem remizy, zgodnie z wypracowanymi już w wielu wsiach długimi tradycjami współpracy ZMW i OSP. Koło chce w remizie urządzić zebrania i szkolenia, rozgrywki w tenisa stołowego i konkursy filmowe z ciekawymi ludźmi, projekcje filmowe. Póki co, zobowiązali się oddawać ściągawki, wysprzątać i zrobić dekoracje. Starsi będą też chcieli tu przychodzić.

Tęba w Sawinie się kończy. Trzeba wszakże dotrzeć do złożeń obietnic, a to duża próba. Czy wypadnie pomyślnie — sami się o tym przekonają. A co my będziemy mogli napisać o wsi po dziennikarskiej wizycie za rok?

SYLWESTER BARSKI

TARGI KRAJOWE „JESIEŃ 83”

Jak daleko z giełdy do sklepów?

Jutro pierwszy dzień Targów Krajowych „Jesień 83”. Poznańskie tereny wystawowe znów przyciągną będą producentów, handlowców i gości z całej Polski. Przed nimi cztery dni transakcji, giełdy i negocjacji, które zdecydują w pewnej mierze o tym, co uda się nam kupić w najbliższych miesiącach i za jaką cenę.

Na sześćdziesiąt tysięcy metrów kwadratowych trwałymi gorączkowymi krzątaniem wystawców z 1300 przedsiębiorstw. W warunkach samodzielności i samofinansowania wszelkie targowe kontakty mają nieco mniej formalny charakter niż poprzednio — było, że ekspozycje towarów dawno już sprzedane, a kompletny brak

konkurencji nie zachęcał do reklamy. Dziś każdy jest zainteresowany, by sprzedać jak najkorzystniej.

Czy kupić również? Oto pytanie, na które niebawem znajdziemy zapewne odpowiedzi. Nie jest bowiem oczywiste, czy handel dostosował się do roli pośrednika i reprezentanta szerokiego rzeszy nabywców. Nie wiadomo, czy w ich interesie zabiegać będzie o towary trwałe, funkcjonalne i nowoczesne, których jeszcze nie ma wcale na rynku; czy już i źródła postara się o taki wybór, a także o ceny nie wywołujące szoku u niezbyt zamożnego klienta.

W gronie handlowców znajdujemy w Poznaniu renomowane firmy jak „Spolem”, „Domy Towarowe”, „Centrum”, „Zrzeszenie Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego”. Ci, którzy przyjdą na targi, uczyć się trudnej sztuki kupna i sprzedaży, napotkają wymagających partnerów. A przecież Państwowa Agencja Handlowa czy CZZR „Samopomoc Chłopska” dały miały nie mniejsze apetyty na skuteczną zapewnienie pokle swoich sklepów.

Okazji do sprawdzenia i wykazania handlowych umiejętności, z których słynie na razie krajowa prywatna in-

dustrya, nadarzy się sporo. Bogatą ofertę zapowiada przede wszystkim — meblarski, odzieżowy, chemiczny. Spółdzielczość pracy konkuruje będzie w tych samych dziedzinach, proponując ponadto wyroby kaletnicze, zabawki, artykuły z grupy 1001 drobnych oraz „Cepeliowskie” dzieła. Jak w tym towarystwie rynkowych potentatów znajdziemy rzemiosło, spółdzielczość inwalidzka, przemysł terenowy? Czy firmy polonijne, dyktujące z reguły wysokie ceny, nadal przełamią będą finansowe opory niechęci na ogół jakości, estetyki wyrobów, trafności oferty? Czy regionalni producenci oraz handlowcy wyrażą niechęć do poprzednio zaakcentowanej swobodności?

25-lecie poznańskich Targów Krajowych przypadło w okresie zachwianej równowagi gospodarczej. Dalecy więc jesteśmy od świątecznych nastrojów, zaś impreza zapowiada się roboczo, atrakcyjnie i zachęcająco. Taki też ma wydźwięk zapowiedź dyrektora naczelnego MTP — dr Andrzeja Byrta:

— Jestem przekonany, że Targi pozwolą na dokonanie przeglądu aktualnych możliwości przemysłu i drobnej wytwórczości, w zakresie produkcji rynkowej; na dokonanie mechanizmów kształtowania cen; aktywizację działań handlu wewnętrznego w kierunku kształtowania produktu zgodnie z potrzebami rynku przede wszystkim w tych branżach, których wyroby nie są objęte rozdzielnictwem.

ANDRZEJ POLAKOWSKI



Ostatnie ciepłe dni nad jeziorem Białym.

FOT. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Zapowiadane przez PWN subsydia na drugie wydanie czterotomowej encyklopedii powszechnej rozbudują apetyty i nadzieje, ale i zawiadają potencjalnych nabywców. Odwiedzający księgarnie odchodzą, jak dotychczas, z niczym.

Np. we wrocławskich księgarniach nikt talonów subskrypcyjnych jeszcze nie

Zapowiadane drugie wydanie encyklopedii powszechnej PWN, będzie jak na razie w stosunku do potrzeb niewielkie, bo obejmie tylko 100 tys. kompletów.

Wydawnictwo podejmuje starania, by w niedłuktę przyszłości — nowe czterotomowe wydanie encyklopedii powszechnej PWN mogło się ukazać w wielotysięcznych nakładach.

Ma się ona ukazać na przełomie lat 1984-85 w nakładzie 200 tys. kompletów. Wersja ta będzie oparta o nową przemyślaną obecnie czarno-białą edycję „Leksykonu PWN”. Liczący 90 tys. haseł leksykon ten zawierał będzie 25 tys. haseł biograficznych. Spełniać będzie więc rolę polskiego „Who is who”.

W latach 1983-85 przewidziane jest także wydanie w możliwie dużych nakła-

Czy będzie więcej encyklopedii?

Widział. Rzeszowski księgarz spodziewa się ich w najbliższym czasie. Podobnie jest w innych miastach. Subskrypcja rozpocznie się najprawdopodobniej pod koniec tego miesiąca. Talonów będzie jednak niewiele. Rzecz bierze się stąd, że w pierwszej kolejności talony są przeznaczane dla bibliotek publicznych, naukowych i pedagogicznych. Reszta zostanie rozdzielona między prywatnych subskrybentów zgłaszających się do księgarń.

Edycja ta zawierać będzie około 5 tys. nowych haseł. W wyniku weryfikacji i uzupełnień ulegnie zmianie prawie jedna trzecia tekstów z poprzedniego wydania.

Posiadaczy pierwszego wydania encyklopedii powszechnej PWN ucieszy fakt, iż ma się ukazać suplement w formie dodatkowego — niejako piątego tomu, który zaoszczędzi kupna nowej edycji.

Można mieć nadzieję, iż „Głód encyklopedii” na naszym rynku czytelnictwa w najbliższych latach będzie stopniowo zaspokajany. PWN zamierza wydać popularną 5-tomową encyklopedię w formie „pocket-booku”.

dach — podstawowych słowników języka polskiego, a mianowicie: 3-tomowego „Słownika języka polskiego”, „Słownika ortograficznego”, „Słownika poprawnej polszczyzny”, „Słownika wyrazów obcych PWN”. Pojawia się także kilka encyklopedii specjalistycznych, a wśród nich drugie wydanie — rozszerzone i zaktualizowane — „Encyklopedii Warszawy”, które jest przygotowywane na czterdziestolecie wyzwolenia stolicy.

(PAP)

Nowe eksponaty Muzeum Mickiewicza w Nowogrodzku

Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogrodzku wzbogaca się o coraz to nowe eksponaty. Niedawno nadesłano doń z Moskwy książki B. Rostockiego „Adam Mickiewicz i teatr”, „Dekabryści opowiadają”, oraz tom poezji A. Mickiewicza wydane w roku 1822 i 1823. Na uwagę zasługują też książki pt. „Trybuna ludów”, którą wydał i opatrzył przedmową syn Adama, Władysław Mickiewicz. Została ona opublikowana w 1907 r. w Warszawie. (w)

ciąg dalszy ze str. 3

mowa w prasie, zaś o „depozytach” raczej niewiele.

Na „bramkach” istnieje potrójna strefa ochronna. Jej dowódcą jest kpt. Zdzisław Kojło, w „cywilu” kierownik sekcji piłki nożnej w białostockiej „Gwardii”.

Rozmowa z nami nie przeszkadza mu jednak w służbie. Młody człowiek wchodzi z czarną torbą — dyplomatem. Nie z tych rzeczy — żaden alkohol. Ma stoik z resztkami wekowanego mięsa, kompot renklodowy i paprykę marynowaną. W twardej opakowaniach nie wolno, więc student filii UW zaczyna pod bramą konsumować rodzicielskie dary.

Co się tak gapię! — to do nas. Nie gapimy się dłużej, bo stadion już pełen.

Jazgot widowni zwiastuje obecność na płycie gladiatorów.

Był mecz. Jedenaście fotoreporterów biegło czując na bramkę. Ktoś nas walił po ramionach. Ktoś pytał, kto tu „Jagiellonia”, kto „Widzew”, a kto „szwedzi”. Inny zapytał, czy to przedmecz.

Nie jest naszym celem opisywanie meczu. Zrobili to znakomicie konkurenci. Obserwujemy jedynie fakty społeczne, które nawiązywały się „w okolicach owego meczu”. Faktem zaś społecznym jest także to, że piłkarze świetnie czuli się w roli aktorów. Pobudzili widownię zachowaniami, które ze sztuki piłkarskiej wiele wspólnego nie miały, pozwalały wszakże jeśli nie umiejętnościom, to na specyficzną grę uczuciową jednak w widowisku. I tak: w 14 minucie po przerwie zanotowaliśmy najdłuższy rzut kuli papieru toaletowego (barwy błękitnej), sześć metrów za boczną linię boiska. Łodzianin padł —

gwizdy, pada Szwed — atawistyczny nastroj ogarnia trybuny — pewnie udaje. Wstawaj, nie udawaj. Sędzięgo tym razem ominięło skandowanie jakim to — jest arbitrem.

Na honorowej trybunie luminarze sportu, ale nie tylko. Ci zachowują się wstrzemięźliwie. Za ich plecami fanfara przekazywana z rąk do rąk, a właściwie z ust do ust wygrywa niezmordowanie emocje kolejnych trybacz.

Na boisku dzieją się różne rzeczy. Charakterystyczne jest wszakże jedno. Odnosimy wrażenie, że funkcjonariusze służb porządkowych znają się na piłce. Gdy zaczyna się

Okolice meczu

coś dramatycznego na płycie, natychmiast ich twarze obracają się ku kibicom. To nie brak zainteresowania meczem. To przypuszczenie, iż właśnie w takich momentach stać się może coś nieprzewidywanego. Zastanawiamy się — nawyk to tylko, czy nakaz?

Po ostatnim gwizdku, krótki wywiad z ppk Januszem Cyndlerem:

— Zabezpieczenie meczu uważam za sprawne. Nikt nie przedarł się na płytę, a tego baliśmy się, ponieważ takie zachowania niosą ze sobą niezwykle kłopoty i kary ze strony UEFA.

— Kibice?

— Zachowali się na ogół poprawnie, aczkolwiek musieliśmy izolować 32 pijane osoby. Pociągające jest to, że tylko pięciu z nich.

to białostoczan. Ośmiu było z Łodzi, ci znaleźli się w Izbie Wyrzeczni.

— Koniec roboty?

— Nie. Teraz cały nasz wysiłek przeniesie się na miasto, dworce PKS i PKP.

Na Jurowieckiej o 20.00 już spokój. Podchmieleni pasażerowie stoją karnie w kolejce do autobusu w stronę Grodka. Zala się, iż nie zdążyli na pierwsze połączenie. Pewności dotarcia do domu nie mają żadnej — przed nimi kilkadziesiąt osób. Gdy nie zdąży, zabiora się taksówka — osiem stów

w tych warunkach, to niezbyt wiele. Dyżurna ruchu skarży się, że po krótkich kibicach pozostały jednak ślady — wyłamane drzwi i oderwane listwy przy autobusach.

Po drodze na dworzec kolejowy spotykamy pracowników jednego z łomżyńskich zakładów z pewną trudnością wsiadających do własnego autokaru. Trudności artykułacyjne nie zacierają jednak przeżożonej chęci spotkania się na kolejnym meczu w Białymstoku za miesiąc.

Na dworcu kolejowym ruch jest normalny. Restauracja wydała niewiele więcej niż zwykłe posiłki. Komisarz kolejowy też specjalnie dużo interwencji nie odnotował. Chociaż nie — konduktorka pociągu do Czeremchy zgłosiła dyżurnej, że bol się wsiadł do tego składu. Pociąg mimo to odjechał o czasie i z pełną obsadą.

W dworcowej świetlicy Lechia przegrzyna z Juventusem 0:4. Alfons W. (rocznik 1910), kibic z Korycina jest z białostockiego meczu zadowolony i od 21 do rana czeka tu na pierwszy autobus do swej miejscowości. Teraz popatrzy, potem podrzemie, rano wsiądzie i pojedzie — liczy.

Przed świetlicą grupa młodych ludzi, niekoniecznie trzeźwych. Są z Łaski za Łodzią, z Bielska Białej, Krakowa, jest jeden białostoczanin sympatyzujący z Łodzią. Opowiadają o tym, jak w Warszawie przed przylazem na mecz zostali spowrnięci i pobici przez kibiców Legii udających się do Lublina. Ci od Legii, to w ogóle dranie, biją już od Pruszkowa, każdego, a najbardziej łodzian. Jeden z grupy pokazuje mandat za wrzaski na dworcu. A śpiewać ze swolmi: przecież nie hańba. Są trzy dziewczyny — dwie uciekają na nasz widok.

Pora wolne nie jest późna, przed 22 Cichną okolice wielkiego meczu. Jutro rano świat odsoni śmieć na stadionie, pełen papierzysek Łasek Zwierzyniecki. Z rana przy herbatce kibic machnie ręką — „komedia nie mecz”, krótsze niż planowana relacje z zawodów, wspomnienia, jak to służbowa Woźna na bieżąco stadionem godzinę przed meczem wjeżdżały trzy ważne osoby z Widzewa, wielkie nadzieje, radość i... kac.

Kto wie, może da się zrozumieć intencje ojca, który karci syna za ten plakat po 200 złotych. Dodając cenę biletu, można by zupełnie inaczej spędzić popołudnie.

Np. kupić dobrą książkę, przeczytać i... zmadreć.

Notowali (wcale nie przeciwnicy sportu)

ROMAN BAKA
ZBIGNIEW KRZYWICKI

MUZYKA

Zmiekczanie drewnianego ucha

Na pierwszym powakacyjnym koncercie w Filharmonii Białostockiej powitał optymizmem — frekwencjonii. Sala zapelniona po brzegi, w programie wieczoru: III Symfonia Grażyny Bacewicz (w części I) oraz Koncert skrzypcowy D-dur Piotra Czajkowskiego (w części II). Na scenie skrzypaczka Barbara Górzyńska gra z temperamentem i zapalczywością — skupione, pełne precyzji wykonanie utworu.

W dwa dni później recital francuskiego pianisty, Miłosza Magina. Optymizm mnie nie opuszcza, jednak trochę jakby traci dawne rozmiary. Koncert jest dobrze obsadzony, natomiast zawodzi publiczność. Sala zapelnia się zaledwie w trzeciej części.

Francuz zaczyna od utworów Chopina i właśnie w tej części jest nieprzekonywający. W jego wykonaniu Chopinowski „Walc cis-moll” staje się już tylko walcem. Grze Magina brakuje wewnętrznej siły i indywidualnego rysu. W części II recitalu Miłosz Magin wykonuje własne utwory i dopiero w tym momencie zaczyna się prawdziwy koncert. Już w Sonatinie pianista ujmuje słuchaczy subtelnym, lirycznym Andantino. Natomiast jego miniatury dziecięce to już samo natchnienie — uczta dla uszu i wyobraźni.

Artysta wystąpi w Filharmonii raz jeszcze w ostatnim dniu września. Zagra III Koncert, utwór własnej kompozycji.

Na tydzień przed koncertem Magina, 23 września, usłyszymy dwóch muzyków: skrzypka Romana Lasockiego i pianistę Janusza Grobelnego. Młodzi artyści zaproponowali ambitny program, m.in.: Suite „Młoda matka 68” i Koncert fortepianowy D-dur na lewą rękę Ravela oraz „De natura sonoris II” „trudnego” Pendereckiego.

Recital fortepianowy Lidii Grychtolówny, który usłyszymy w pierwszym tygodniu października, będzie właściwym wstępem do największego wydarzenia sezonu. 14 października usłyszymy bowiem w Filharmonii Białostockiej koncert, nieodczynnny koncert. Jako solista wystąpi w nim Konstanty Andrzej Kulka, od kilkunastu lat utrzymujący się w światowej czołówce skrzypków młodego pokolenia. Orkiestrę zaś poprowadzi jeden z najdoskonalszych polskich dyrygentów — Jan Krenz.

W programie Beethoven. Kapelmistrz przebywa obecnie w Japonii, gdzie prowadzi grupę tokijskich filharmoników. W Polsce dyryguje raz na kilka lat. Tym razem Jan Krenz poprowadzi koncert jedynie w Białymstoku i w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Nim białostoccy melomani zdążyą ochłonąć po wrażeniach z koncertu Krenza i Kulki, w Filharmonii rozpocznie się inna „długodystansowa” impreza — Białostockie Spotkania Młodych Muzyków. Będzie to pierwsza tego typu impreza w kraju. Od 20-24 października nasze miasto stanie się miejscem pobytu 30 początkujących.

OLGA PACEWICZ

HOROSKOP dla solenizanta

W tym tygodniu imieniny obchodzą Konstancja (19 września — poniedziałek), Tomasz (22 września — czwartek), Bogusław (23 września — piątek).

KONSTANCJA. Z całą pewnością był to bardzo nierówny rok i to, w każdej dziedzinie życia. Blaski niekiedy błyskotliwych sukcesów przyciemniały cienie przypadkowych porażek. Ale tak to już często w życiu bywa. Ostatni kwartał roku przyniesie nieoczekiwaną poitwę pewnej tobie dla ciebie sprawę. Nie masz powodu do niepokoju, bo tak czy owak epilog będzie dla ciebie ze wszech miar korzystny. Unikaj pochopnych decyzji. Znak: korzystny — Baran.

TOMASZ. Wydaje ci się, że cały świat kręci się wokół ciebie, ale nie zawsze tak jest. W momentach, gdy sobie to uświadomisz, czujesz się zawiedziony i opuszczony. A może warto skoncentrować się nieco bardziej na realizacji własnych zamierzeń — bez ogłaniania się na innych? Z finansami nadal nie najlepiej. O ile ogłosisz tylko tu sam. Unikaj podejrzanych transakcji z Bykiem i Rybą. Bógusław jest ci Panna.

BOGUSŁAW. Jasny obraz spraw jakie są dla ciebie najważniejsze bardzo ułatwia ci kontakt z ludźmi. Wiedzą bowiem o ciebie, że tobie można spodziewać i czego można oczekiwać. Pewien niepokój to najbliższym czasie może wywołać kobieta o — wazymy to nieustabilizowanej sytuacji życiowej. Będzie to jednak przejściowe i wszystkie się dobrze skończy. O ile oczywiście nie zawróci ci ta nowa sytuacja w głowie. Ufaj Bliźniętom.

(OM)

